



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Błazeńskie porady medyczne staropolskich autorów sowizdrzalskich i babińskich

**Author:** Teresa Banaś-Korniak

**Citation style:** Banaś-Korniak Teresa. (2013). Błazeńskie porady medyczne staropolskich autorów sowizdrzalskich i babińskich. W: J. Malicki, T. Banaś-Korniak (red.), "Pomiędzy uczonością a dydaktyzmem" (S. 87-101). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



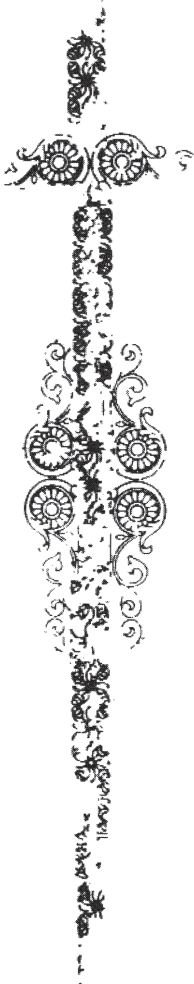
Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## Blażeńskie porady medyczne staropolskich autorów sowizdrzalskich i babińskich

Teresa Banaś-Korniak



Teksty o tematyce medycznej zaczynają pojawiać się w literaturze dawnej Polski już w okresie średniowiecza. Bodaj pierwszym, bo napisanym w XIII stuleciu, utworem polemicznym wobec medycyny Hipokratesa i Galena, zawierającym zalecenia „metody empirycznej” w leczeniu chorych, jest łaciński poemat *Antipocras* (skrótowa forma słowa *Antihypokrates*) autorstwa absolwenta uniwersytetu w Montpellier, medyka na dworze Leszka Czarnego — Mikołaja Polaka<sup>1</sup>.

Utwory literackie i poważne poradniki medyczne ukazują się drukiem w dawnych oficynach drukarskich w okresie renesansu i baroku właściwie w całej Europie. Zwłaszcza wypowiedzi humanistów renesansowych na temat zdrowia i sztuki lekarskiej były częste, wzorowane niejednokrotnie na starożytnych traktatach medycznych, jak np. utwór Erazma z Rotterdamu *De tuenda bona valetudine* (*O zachowaniu zdrowia*) z 1513 roku<sup>2</sup>. Oprócz pisanych w tonie poważnym poradników medycznych, ukazujących się — także i na ziemiach polskich —

<sup>1</sup> Więcej uwag na temat poematu zob. T. Michałowska: *Średniowiecze*. Warszawa 1997, s. 256.

<sup>2</sup> Utwór wzorowany na traktacie Plutarcha, pochodzącym ze zbioru *Moralioń*, zob. M. Cytowska: *Wstęp*. W: Erazm z Rotterdamu: *Wybór pism*. Przeł. M. Cytowska, E. Jędrkiewicz, M. Mejor. Oprac. M. Cytowska. Wrocław 1992, s. XIX.

najczęściej w okresie zagrożenia epidemią groźnej choroby, jak wówczas mówiono — w czasie „morowego powietrza”<sup>3</sup>, powstają w XVI i XVII stuleciu utwory literackie, których tematem były rozważania dotyczące różnorodnych kwestii medycznych, np. skargi na choroby, na medyków, czy wiersze chwálące zdrowie jako klejnot najdroższy. Poważne lub satyryczne teksty — w myśl ówczesnej zasady estetycznej *imitatio* — miały swe pierwowzory w literaturze antycznej, greckiej oraz rzymskiej. Wśród dawnych poetów polskich, podejmujących wskazaną tematykę, wyróżniają się przede wszystkim Klemens Janicjusz oraz Jan Kochanowski.

Niejako na przeciwnym biegunie do utworów poważnych sytuować można ich żartobliwe bądź parodystyczne wersje. W artykule niniejszym rozpatrzę grupę takich staropolskich tekstów, które zawierają humorystyczne porady medyczne. Tworzono je w dawnej Polsce w obrębie dwu kręgów pisarskich i kulturotwórczych. Pierwszym z nich było parodystycznie nastawione wobec ówczesnej „oficjalnej” kultury szlacheckiej i aktywne pisarsko zwłaszcza na przełomie XVI i XVII stulecia grono tak zwanych twórców sowizdrzalskich. Skupiało w swych kręgach ubogich klechów, rybałtów, którzy wywodzili się najczęściej ze stanu mieszczańskiego, rzadziej z chłopskiego, a nawet niekiedy z ubogiej szlachty. Brak środków finansowych stanowił dla tych ludzi przeszkodę w dokończeniu ich edukacji uniwersyteckiej czy zdobyciu pozycji wyższej niż status pomocnika proboszcza wiejskiego, organisty lub klechy<sup>4</sup>. Złośliwe parodiowanie medycznych autorytetów uniwersyteckich odnajdujemy zwłaszcza w sowizdrzalskich „minucjach” (żartobliwych przepowiedniach kalendarzowych), ale sporo humoru jest też w rybałtowskich wierszach, dających „porady” na przeróżne człowiecze dolegliwości fizyczne i psychiczne.

Drugi krąg twórców, a właściwiej można by rzec — „opowiadaczy”, wywodził się z grupy założonego około połowy XVI wieku humorystycznego stowarzyszenia szlacheckiego, zwanego Rzeczpospolitą Babińską<sup>5</sup>. Pozostające długi czas w rękopisie *Akta...* stowarzyszenia, wydane u schyłku XIX stulecia przez Stanisława Windakiewicza<sup>6</sup>, zawierają rozmaitej treści anegdoty, wśród których wcale nierzadko odnajdujemy żartobliwe porady medyczne (spisane głównie prozą, ale niekiedy i wierszem). Czasami motywy i tematy w tekstach sowizdrzałów

<sup>3</sup> Przykładem okolicznościowej broszury poetyckiej, składającej się z modlitewnych pieśni na czas „morowego powietrza”, do której dołączono poradnik pt. *Nauka przeciwko morowemu powietrzu*, jest tekst W. Bartoszewskiego: *Bezoar z łez ludzkich czasu powietrza morowego* [...] Wilno 1630. Starodruk Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. BJ 1612 I.

<sup>4</sup> Więcej na temat pozycji społecznej sowizdrzałów pisze S. Grzeszczuk: *Blażeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*. Kraków 1994, s. 109—129.

<sup>5</sup> D. Platt: *Rzeczpospolita Babińska*. W: *Słownik literatury staropolskiej (Średniowiecze, Renesans, Barok)*. Red. T. Michałowska. Wrocław 1990, s. 736—737.

<sup>6</sup> *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej według oryginalnego rękopisu*. W: „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”. T. 8. Kraków 1895, s. 33—159. Wszelkie cytaty tekstów babińskich podaję według tego wydania.

i babińczyków są podobne lub takie same, ale ujęcia tematyki i drobne nieraz różnice tematyczne powodują, że nieco inaczej interpretujemy te przekazy.

Większą liczbę błażeńskich „porad” odnajdziemy w twórczości sowizdrzałów. Są tam między innymi takie parodystyczne recepty, których rodowód sięga europejskiego, plebejskiego zwyczaju karnawałowej zabawy. Michał Bachtin, pisząc o jarmarcznych szarlatanach z dawnych wieków, głośno zachwalających sprzedawane przez siebie maści i zioła na przeróżne choroby, zauważał wyraźny związek „jarmarcznego słowa” z niektórymi groteskowymi motywami w twórczości Rebalais’go:

Między formami medycyny ludowej a formami ludowej sztuki istniała stara tradycyjna więź. To właśnie tłumaczy fakt połączenia w jednej osobie jarmarcznego aktora i sprzedawcę driakwi [...] Trzeba przy okazji zauważyć, że ludowa reklama jest zawsze ironiczna, zawsze — w mniejszym lub większym stopniu — śmieje się sama z siebie [...]<sup>7</sup>.

Zachwalanie na przykład jedynej „cudownej” mikstury na przeróżne choroby bawi absurdalnością treści, a przede wszystkim wyzwała śmiech, który stanowi przeciwwagę dla ludzkiego strachu przed groźną chorobą, cierpieniem fizycznym i w konsekwencji — śmiercią. Ludowe motywy przenikały z Zachodu do innych krajów, także i do Polski<sup>8</sup>. O ile jednak w sowizdrzałskim wierszu *Pannom dla warkocza*<sup>9</sup> porada skierowana do dziewcząt mających liche warkocz, aby posmarowały włosy odchodami bydlęcymi, ma — jak się wydaje — wymiar czysto ludyczny (choć można się doszukiwać w tym rubasznym dowcipie podtekstu mizoginistycznego), to już w utworach takich, jak na przykład *Na dychawicę, Lekarstwo na oczy, Kto by stolców nie miał, Na bólenie głowy*<sup>10</sup>, zwraca naszą uwagę absurdalność i drastyczność rzekomej medycznej „porady”:

Jeśli z bólu głównego bolą kogo oczy  
Wyłup czyje we śpiączki, a swoje włóż w nocy [...]

<sup>7</sup> M. Bachtin: *Jarmarczne słowo w twórczości Rebalais’go*. W: Idem: *Twórczość Franciszka Rebalais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przeł. A. A. Goreniewie. Oprac. S. Balbus. Kraków 1975, s. 248—249.

<sup>8</sup> Sporo na ten temat pisał J. Krzyżanowski. Zob. np. Idem: *Peregrynacja Maćkowa. Szkic z dziejów romansu staropolskiego*. W: Idem: *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*. Warszawa 1977, s. 350—351; por. też Idem: *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przysłów polskich i diabelski tuzin z hakiem*. T. 1: *Od Abrahama do nieboszczyka*. Warszawa 1994, s. 221—224. Z kolei Karol Badecki wspominał o zagranicznych wędrownkach Polaków, o przenikaniu motywów z Zachodu do Polski, por. K. Badecki: *Wstęp*. W: *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowizdrzałskie*. Oprac. K. Badecki. Kraków 1950, s. XLII.

<sup>9</sup> Jan z Kijan: *Nowy Sowizrzal Abo raczej Nowyżrzal...* W: *Polska fraszka mieszczańska. Minuce sowizrzalskie*. Oprac. K. Badecki. Kraków 1948, s. 127—128.

<sup>10</sup> Anonim: *Sowizrzal nowy*. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 111; Jan z Kijan: *Nowy Sowizrzal...*, s. 127—128.

Powiedz iżec wylazły wczora od szklenice.  
Jam ich nalazł pod stołem, jeśliz takie były,  
Czemużes to źle patrzył, bodaj ci wygniły<sup>11</sup>.

Z kolei chorego na „dychawicę” (astmę) proponuje autor związać, zamoczyć całego w wodzie (bo lepiej uciszyć człeka na wieki, niż słyszeć straszne dźwięki, które nieszczęśnik wydaje z siebie). Sposobem natomiast na „brak stolców” jest napojenie delikwenta maślanką, przywiązanie go do ławy, a następnie bicie postronkiem<sup>12</sup>. Zaleceniem zaś na „bolenie głowy” jest słuchanie bardzo głośnej muzyki organów, przy jednoczesnym piciu piwa:

Tak długo niechaj grają, póki głowa boli  
Lej w gębę, a połykaj piwo po niewoli [...]<sup>13</sup>

Drastyczność zalecanych środków zaskakuje, wywołuje „niespodziankę” u czytelnika, wyzwala śmiech<sup>14</sup>. Podmiot wypowiadający jest typem wesołego błazna, promującego trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość, postacią niepozbanioną swoistego ludowego cwaniactwa, które polega na umiejętności radzenia sobie w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji życiowej. Jeśliby zatem już nic nie pomagało na trapiące człowieka dolegliwości — zdaje się sugerować błazen — to głównym lekarstwem staje się śmiech, rozładowujący napięcie, likwidujący choćby na chwilę ból i strach. Zaprezentowanych porad nikt nie odczyta, rzecz jasna, na serio, ale z pewnością wynika z nich optymistyczne nastawienie do świata, witalność i idea niepoddawania się słabościom cielesnym.

Nie sposób nie uwzględnić parodystycznego aspektu medycznych uwag sowizdrzalskich. Znamienne, że w zbiorze wierszy Jana z Kijan i innego anonimowego sowizdrzała lekarskie porady sytuowane są w kontekście satyrycznych fraz skierowanych ku medykom, a w głównej mierze przeciw ówczesnym cyrulikom (inaczej balwierzom). Pomijając już fakt, że w XVI i XVII stuleciu medycyna była nauką słabo rozwiniętą, rzetelnie wykształconych na uniwersytetach lekarzy było niewiele, więc praktyka lekarska znajdowała się wówczas w ręku balwierzy, których można dziś określić mianem staropolskich felczerów. Jak wyjaśnia Zygmunt Gloger:

[...] balwierze zajmowali się w Polsce, jak i w całej Europie, puszczaniem krwi, stawianiem baniek i pijawek, opatrywaniem ran, leczeniem chorych, goleniem bród, nazywani przeto także golibrodami i chirurgami. Stowarzyszenie cyrulików nazywano cechem, zgromadzeniem albo bractwem [...].

<sup>11</sup> Jan z Kijan: *Lekarstwo na oczy*. W: Idem: *Nowy Sowizrzal...*, s. 127.

<sup>12</sup> Idem: *Kto by stolców nie miał*. W: Idem: *Nowy Sowizrzal...*, s. 131.

<sup>13</sup> Idem: *Na bolenie głowy*. W: Idem: *Nowy Sowizrzal...*, s. 128.

<sup>14</sup> Por. T. Michałowska: *Komizm*. W: *Słownik literatury staropolskiej...*, s. 330—332 i n.

Cechy cyrulickie w znaczniejszych miastach polskich, jak Krakowie, Poznaniu, Warszawie, istniały już w wieku XV [...]¹⁵.

Wiedza medyczna cyrulika oparta była głównie na doświadczeniu zyskanym w czasie leczenia chorych, a młodzi balwierze zdobywali umiejętności przebywając na co najmniej trzyletniej praktyce u mistrza. Jak wśród przedstawicieli każdego zawodu i w tym cechu zdarzali się fachowcy dobrzy, cenieni i hojnie wynagradzani nawet na dworach królewskich i magnackich¹⁶, ale wielu też było naciągaczy i szarlatanów, wyłudzających duże pieniądze od ciężko chorych ludzi za mało wartościowe praktyki medyczne i podejrzane mikstury. Autor wiersza *Medicina* wyraźnie odradza czytelnikowi korzystanie z usług cyrulików i podaje własne porady lekarskie, według niego, nie tylko znacznie bardziej skuteczne, ale i tanie. Wyraźnie szydzi z wątpliwej jakości praktyk balwierzy:

Gdy widzą, że masz konać, każąc krwie upuścić,  
A ty zaraz umierasz, a musisz odpuścić.  
Mnie ty jedno posłuchaj, ja tobie poradzę  
[...]  
Gdy cię frebra nagaba, wleźże w piec, w kozuchu  
[...]  
A jeśliże gorączka, wleźże w wodę z głową [...]¹⁷

Jeszcze ostrzejszą krytykę medyków — tym razem nie tylko cyrulików, ale również uczonych doktorów ówczesnych przeprowadza Jan Kijan we *Fraszkach nowych Sowizdrzałowych*¹⁸. Wiersz *O doktorach medycznych* jest niemal w całości oskarżeniem przedstawicieli tego zawodu o chciwość, nieskuteczność leczenia, dbałość o pożytek własny kosztem dobra pacjentów. Poeta ma za złe leczącym przede wszystkim ich podejście do najuboższych chorych: lekarze zdzierają bowiem z biedaków skórę, nie pamiętając o względach etycznych:

Będziec dawał syropki, pigułki i tranki,  
Brzuch będziesz miał jak deszczkę, a łeb jak multanki  
[...]  
A maszli co w szkatule, daruj go ostatkiem,  
Jeśli nie masz, małoć co pomoże ku zdrowiu  
Bo trzeba i aptekę tuż mieć w pogotowiu  
[...]<sup>19</sup>

<sup>15</sup> Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Wstęp J. Krzyżanowski. Warszawa 1989, s. 103.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>17</sup> Jan z Kijan: *Medicina*. W: Idem: *Nowy Sowizrzal...*, s. 126—127.

<sup>18</sup> Idem: *Fraszki nowe Sowizdrzałowe. (O doktorach medycznych)*. W: *Polska fraszka mieszczkańska...*, s. 193—194.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 193.

Satyryczne nastawienie sowizdrzałskich autorów do medyków wiąże się z polemicznym wobec fraszki Jana Kochanowskiego ujęciem tematyki zdrowia. Jak pamiętamy, w wierszu *Na zdrowie* pisał Jan z Czarnolasu, nawiązując zresztą do poetów starożytnych, że nie ma „nic nad zdrowie, ani lepszego ani droższego”<sup>20</sup>. Jan z Kijan natomiast w utworze *Co lepszego, zdrowie czy pieniądze*, przypominając zrazu o chciwości doktorów, dochodzi do ironicznego stwierdzenia:

Jeśli się rozchorujesz, cóż będzie po tobie,  
Kiedy nie masz pieniędzy, zdechniesz i w chorobie  
[...]  
Choćbyś był najcnotliwszym, coć po twojej cnocie,  
Jeśli nie masz pieniędzy, albo co we złocie  
[...]<sup>21</sup>

Takich satyrycznych motywów skierowanych ku medykom próżno by szukać w *Aktach*... — zapiskach szlacheckiego stowarzyszenia, określanego mianem Rzeczpospolitej Babińskiej, chociaż i tu dowcipów „lekarskich” odnajdziemy sporo. Podobnie jak sowizdrzałowie drastyczne środki na leczenie różnych chorób zalecają między innymi Jakub Sieniawski, „województwie podolski”, czy Zbigniew z Goraja Gorajski, kasztelan chełmski<sup>22</sup>. Sieniawski w czasie bólu żołądka poleca spuścić na chorego rozpędzony z pagórka wóz w taki sposób, aby uderzył cierpiącego dyszlem w ów żołądek. Za swój dowcip uzyskał opowiadacz tytuł „doktora” i „podczaszego babińskiego”, a błazeński komentarz autora *Akt*... do tej anegdoty jest następujący: „a tak Jegomość żołądki uzdrawia. A denkiem [...] wina nalewa [...]”<sup>23</sup>. Doktorem babińskim okrzyknięty został także Jegomość Mikołaj Cielużyński, gdyż lekarstwo wynalazł na dotkliwą w dawnych wiekach chorobę, zwaną kołtunem, radzi on mianowicie: „Podpiwszy sobie dobrze, zwadzić się z kiem i dać go [czyli kołtun — T.B.-K.] sobie wyrwać”<sup>24</sup>. Tytuł promedyka uzyskał Gorajski, który „doświadczony remedium na podagrę podawał, że chorującemu [...] ręce związawszy, nogę bolejącą gwoździem żelaznym sporym do pniaka przybić”<sup>25</sup>. Analogiczny jak u sowizdrzałów motyw lekarstwa na zaburzenia trawienne, a ściślej — na obstrukcję — znajdujemy natomiast w wierszu, zapisanym w aktach babińskich po 1652 roku<sup>26</sup>. Otóż córka, jak relacjonował szlachecki dowcipniś, uzdrawiała chorego ojca uderzając go drewnianym kijem, co zostało pod-

<sup>20</sup> J. Kochanowski: *Na zdrowie*. W: Idem: *Poezje*. Oprac. J. Pelc. Warszawa 1988, s. 105.

<sup>21</sup> Jan z Kijan: *Nowy Sowizrzal... (Co lepszego, zdrowie czy pieniądze)*..., s. 133.

<sup>22</sup> Zapiski z 13 czerwca 1613 roku oraz 4 maja 1641 roku, zob. *Akta*..., s. 57, 88.

<sup>23</sup> Zapiska z dnia 13 lipca 1613 roku, *Akta*..., s. 57.

<sup>24</sup> Zapiska z dnia 20 grudnia 1630 roku, *Akta*..., s. 75.

<sup>25</sup> Zapiska z dnia 4 maja 1641 roku, *Akta*..., s. 88.

<sup>26</sup> Akta są spisane chronologicznie, ostatnia datowana anegdota poprzedzająca wspomniany wiersz pochodzi z roku 1652.

sumowane przez szlacheckiego humorystę uwagą, że lekarstwa tego rodzaju pochodzą „z cudzoziemskich krajów”, bo „w Polsce nie masz u nas takich obyczajów”<sup>27</sup>.

Pomimo że charakter absurdalnych, drastycznych nieraz i błażeńskich „porad” wydaje się u sowizdrzałów i babińczyków podobny, to ich sens należy nieco inaczej odczytywać w kręgu pisarzy plebejskich, a inaczej — u humorystów szlacheckich. Sens ów zależny jest od kontekstu, w jakim „lekarskie” anegdoty są sytuowane.

Na przykład satyryczny kontekst paramedycznych rozważań sowizdrzałów powoduje, że pogłębiona zostaje ironia, wynikająca z tych absurdalnych porad. Ironia to gorzka, odnosząca się zarówno do stanu dawnej medycyny, jak i do nieetycznego zachowania się medyków ówczesnych. Wydaje się bowiem, że w ogóle cechą charakterystyczną sowizdrzalskiego błażeństwa jest obnażanie w pierwszej kolejności niedoskonałości ludzkiej natury, podrzędnej wagi są natomiast społeczne relacje czy systemy polityczne, w których obowiązują niesprawiedliwe prawa. Jakież bowiem system tolerowałby prawo do łgarstwa i szarlatanerii czy też prawo do dorabiania się fortuny kosztem ludzi chorych, naiwnych i cierpiących, ludzi gotowych oddać nawet ostatni grosz za obietnicę zdrowia? W takim świetle niezwykle trafna wydaje się uwaga Stanisława Grzeszczuka, że obyczajowy sens rozpatrywanych tekstów ujawnić by się mogło w pełni dopiero przez:

[...] zestawienie ich z rzeczywistymi receptami, stosowanymi i ogłaszanymi w podręcznikach domowej medycyny; w stosunku do nich recepty sowizdrzalskie są [...] konsekwentnym doprowadzeniem ich zaleceń do absurdu, do karykaturalnych wymiarów, a przez to niejako racjonalistyczną drwiną z obiegowej i obowiązującej bzdury<sup>28</sup>.

Można zatem stwierdzić, że absurd i karykaturalne przejawskrawienie problemu podporządkowane są w sowizdrzalskich wierszach paramedycznych celom satyrycznym. Utwory wskazują na konkretne przejawy nieprawidłowości i zła, występujące w sposobach leczenia chorych. A oczywiście jest, że najbardziej odczuwają te nieprawidłowości przedstawiciele najuboższej warstwy społecznej, czyli plebsu, do którego przynależeli także i pisarze rybałtowscy, tacy jak Jan z Kijan czy Jan Dzwonowski.

Szlachta babińska z kolei, jako zamożniejszy i uprzywilejowany wówczas w społeczeństwie stan, absurdem się bawi. Absurd pojawia się nie tylko w babińskich dowcipach o charakterze medycznym, ale także w anegdotach o tematyce

<sup>27</sup> Wiersz zapisano w *Aktach...* babińskich pomiędzy 1652 a 1654 rokiem, przy samym wierszu nie ma daty, zob. *Akta...*, s. 114.

<sup>28</sup> S. Grzeszczuk: *Błażeńskie zwierciadło...*, s. 319.



łowieckiej, agrarnej, biesiadnej czy kucharskiej. Sarmacka mentalność w ogóle ma upodobanie do delektowania się przeróżnymi osobliwościami tego świata, przy czym niemal zawsze „inność” zestawiona z ziemiańskim stylem życia zostaje zaprezentowana jako ta niższa, gorsza. Przykładem megalomanii są chociażby zacytowane wcześniej słowa, komentujące sposób leczenia obstrukcji: takie dziwne lekarstwa — jak twierdzi humorysta szlachecki — mogą być stosowane tylko w krajach cudzoziemskich, bo w Polsce panują lepsze obyczaje. W *Aktach...* wyśmiewani są też oraz traktowani z wyższością między innymi służący i przedstawiciele chłopstwa. Babińczycy nie są zainteresowani krytyką medycyny czy medyków w ogóle. Ich anegdoty koncentrują się w zasadzie na problematyce związanej z życiem szlachty ziemiańskiej. Wszak niedomagania żołądka lub podagra, czyli choroby wspominane w babińskich dowcipach, dotyczyły głównie ludzi zamożnych, lubiących dobrze i tłusto zjeść, a ucztę szlacheckie — w tym zebrania Rzeczypospolitej Babińskiej — były obficie zakrapiane alkoholem<sup>29</sup>, co rzecz jasna, nie służyło zdrowiu.

Ziemiańskie doskonale zdawali sobie sprawę z wad własnego stanu, sami z siebie śmiali się, oferując na przykład recepty na dolegliwości, które pojawiają się następnego dnia po wypiciu nadmiernej ilości wina lub innych trunków. Przykładem może być wypowiedź Jegomościa Krzysztofa Pileckiego, który uzyskał tytuł aptekarza babińskiego za poradę, jak uleczyć się po „wszystkich trunkach” i wielkim pijaństwie. Otóż najlepiej wówczas — według niego — wytarzać się na golasa w sianie. Pilecki sam ponoć doświadczył tego zbawienego lekarstwa, po którym bywał rzeński i zdolny do — jak powiadał — „wszystkich prac”<sup>30</sup>. Inny szlachcic, Mikołaj Piotrowski, otrzymał żartobliwy tytuł „medyka babińskiego na wszystkie katarę”, gdyż osobom skarżącym się na niezbyt nosa zalecał mocno sobie „podpić”, a katar wnet zniknie<sup>31</sup>.

Czarny humor i absurd zawarty w anegdotach o sposobie leczenia podagry czy kołtuna służą w zapiskach szlacheckich, jak się wydaje, celom ludycznym. Przejaskrawienie i wyśmianie zła osłabia obawę czy nawet strach przed chorobą: dowcipna porada ma więc — podobnie jak w niektórych wierszach sowizdrzałskich — swoistą wartość terapeutyczną.

O dolegliwościach przedstawiciele wysokiego stanu piszą także — lecz z ironią — plebejscy autorzy:

Skąd więc ony choroby panom przypadają?  
 Stąd, iż są łakomi, lada co jadają:  
 Owe włoskie kasztany, które tak zdrożyły, [...]

<sup>29</sup> Symbolem uczt babińczyków był słynny kielich, zwany wilkiem; aby wkupić się do grona członków stowarzyszenia, trzeba go było wychylić do dna, a był tak wielki, że głowa dorosłego człowieka w nim się mieściła. Zob. *Akta...*, s. 37, 91, 104–108, 117.

<sup>30</sup> *Akta...*, s. 99, zapiska prawdopodobnie z roku 1646.

<sup>31</sup> *Akta...*, s. 132, zapiska z roku 1668.

Limonije, kapary, owe pomorańcze  
Nieraz owe nabawią nie jednego france<sup>32</sup>.

Choroby częste wśród bogaczy są tu pretekstem do satyrycznego skomentowania stylu życia warstwy dominującej w ówczesnym życiu politycznym i kulturalnym. Jednak chyba nie tylko o to chodzi Janowi z Kijan. Wyliczanie licznych specjałów pojawiających się na pańskich stołach, a także przeciwstawienie im „pieczeni z rzepy”, będącej najczęstszym pokarmem rybałtowskiej rodziny<sup>33</sup>, świadczy o tym, że plebejski autor bezwiednie zazdrości zamożnym wysokiego standardu życia.

Sowizdrzał drwi także bezlitośnie z dolegliwości takich, jak ból głowy, bezsenność, melancholia<sup>34</sup>. Zapewne częściej o problemach zdrowotnych związanych z psychiką mówiło się wśród szlachty, plebejusze bowiem mieli inne życiowe problemy, koncentrujące się wokół pytania: jak wyżywić siebie i rodzinę? O głodnej rodzinie rybałtowskiej, żonie sekutnicy i gromadce nienakarmionych dzieci często zresztą piszą pisarze plebejscy, tacy jak Jan Dzwonowski czy Jan z Kijan. Nic też dziwnego, że „melancholia” czy kłopoty ze snem wydają się im fanaberiami bogaczy. Na bezsenność zalecają mocno uderzyć w głowę kamieniem, a „na tęsknicę” — zaprowadzić delikwenta pod szubienicę i siłą założyć mu sznur na szyję, a wówczas — ironicznie podsumowuje swą poradę autor, zwracając się do czytelnika — „Wierz mi, że mu nie będzie serce więcej drżało”<sup>35</sup>.

Interesującym motywem, występującym nierzadko u pisarzy sowizdrzałskich, jest kojarzenie niebezpiecznych dla człowieka chorób ze złymi uczynkami czy konkretnie — grzechami. W wierszu *Na drżenie serca* rybałtowski pisarz wykorzystuje wieloznaczność, która tkwi w samej nazwie choroby. „Drżenie serca” można bowiem rozumieć jako ciężkie dolegliwości jednego z niezbędnych dla życia organów, powiedzenie może też oznaczać zbytnią strachliwość człowieka, ale pisarz interpretuje nazwę jeszcze inaczej: jako łapczywość na cudze dobro. Zatem temu, który jest „serca drżącego”, należy przyłożyć „kęs żelaza na bok gorącego”, ponieważ „ten ktoś drżał na pieniądze i na ludzkie konie”<sup>36</sup>. Rzekoma „porada” medyczna przekształca się zatem w żartobliwy prawniczy paragraf, w którym lekarstwem zasadniczym na złe zachowanie człowieka jest dotkliwa kara fizyczna (tortury), a w trakcie jej wykonywania należy złodziejowi co rusz przypominać Dekalog, wypowiadając go na głos.

Inny autor, ukrywający się pod pseudonimem Maurycejusz Trzyprztycki, w swych parodiach noworocznych przepowiedni kalendarzowych, wśród któ-

<sup>32</sup> Jan z Kijan: *Nowy Sowizrzal...*, s. 131.

<sup>33</sup> Idem: *Fraszki Sowizrzala Nowego...*, s. 163.

<sup>34</sup> Idem: *Nowy Sowizrzal...* (*Na bolenie głowy, Gdy ktoś spać nie może, Na tęsknicę*), s. 128–128.

<sup>35</sup> Ibidem (*Na tęsknicę*), s. 129.

<sup>36</sup> Anonim: *Sowizrzal nowy...* (*Na drżenie serca*), s. 111–112.

rych znajduje się wiersz zatytułowany *Nauka puszczania krwi*, ostrzega przed kradzieżą i cudzołóstwem, bo te uczynki pociągają za sobą szczególniego typu choroby:

Nie bywaj u cudzej żony  
Bo to ból nieuleczony  
[...]  
Oknem nie łaż do komory  
I od tego będziesz chory  
[...]<sup>37</sup>

Wśród żartobliwych pouczeń zdarzają się zalecenia jak najbardziej na serio, a jednym z nich jest przestroga przed chorobami wenerycznymi:

Chcesz być i na dole zdrowy  
Chroń się młodej białej głowy.  
Niechaj cie krew nie uwodzi,  
Bo to młodym barzo szkodzi  
[...]<sup>38</sup>

Zarówno humoryści szlacheccy, jak i plebejscy zdawali sobie sprawę z bezradności człowieka wobec niektórych schorzeń, wiedziano, że stan ówczesnej medycyny nie pozwalał na zwalczenie wielu z nich. Żart i humor nie zawsze były rubaszne, bywały też dyskretne, miały pomagać w przetrwaniu trudów i cierpień towarzyszących stanom chorobowym. Anonimowy autor „minucji” sowiźrzańskich zwracał się ciepło i niemal familiarnie do cierpiących:

Radbym was pozdrowił wszystkich, moi najmilszy kichaczkowie [...], ale wam jakosi Saturnus miotłą grozi. Obleczcie się każdy w kozuch kozi, niechaj was po cmentarzu nie wozi. A tak każdy zdrow pokichni, a drugi mów: bodaj zdrow, a dobre to słowo i przy kufłu lepsze niżli żelazny piłatyk...<sup>39</sup>

Taką funkcję terapeutyczną — jak się wydaje — miały spełniać niektóre przepisy na lecznicze mikstury, które zawierają w swym składzie pojęcia abstrakcyjne. Odnajdujemy je zarówno w rybałtowskich, jak i babińskich tekstach. Ziemiańskie receptury są jednak bardziej wyrafinowane i bogatsze w swym składzie. Jegomość Aleksander Regulski — następny pretendent do tytułu babińskiego medyka — podał na przykład lekarstwo na żołądek:

<sup>37</sup> M. Trzyprztycki: *Minucje nowe Sowiźrzałowe*. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 306.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Anonim: *B= minucje sowiźrzańskie*. W: *Polska fraszka mieszczańska...*, s. 272.

Recipe z pająka sadła, z much oleju, komarowego szpiku, szczupakowego świstu, młyńskiego szumu, kowalskiego Puku, dzwonowego głosu, wielkanocnej radości, rakowej krwi. To mieszawszy, zawiązać w chustki, ususzyć w ciepłe [...] wilczem ogonem utłuc, po tym w garnuszku woskowym zagrzać, żeby dobrze zawrzało. Wypić to duszkiem [...] na polu położyć i tak długo się pocić, aż będzie pot kolana lizał. Co jeśli nie pomoże, jeśli nie do nieba, pewnie do diabła pojdzie<sup>40</sup>.

Być może, jak sugeruje Windakiewicz, anegdota ta ma rodowód francuski i da się ją połączyć z typem groteski ludowej, plebejskiej<sup>41</sup>. Tym bardziej że w polskich fraszkach sowizdrzałskich odnajdujemy takie porady medyczne, które także podają mikstury zdrowotne, zawierające w swym składzie „wielkanocną radość”, „okruszyny wiatru” lub np. „szept panieński”<sup>42</sup>. Z tych parodystycznych recept wynika oczywisty wniosek, że wszelkie mieszaniny ówczesnych medyków były wielce podejrzane, a koniec końców — najlepsze na wszystko jest lekarstwo duchowe (modlitwa, pogodzenie się z Bogiem), symbolizowane przez „wielkanocną radość” czy „wielkopiątkowy smutek”. Najbezpieczniej bowiem zdać się w każdej sytuacji na Opatrzność:

Jeśliżec nie pomoże ku zdrowiu aptyka,  
Zjednajże sobie księdza, potem i dzwonnika<sup>43</sup>.

Niepodobna nie wspomnieć o anegdotach medycznych, związanych z osobami niewiast. W tym względzie obserwujemy znaczne różnice między wypowiedziami sowizdrzałów i babińczyków.

Mizoginizm sowizdrzałów wypowiadających prowokacyjne, fragmentami niepozbawione wulgaryzmów frazy o kobietach, wydaje się jednak pozorny, a to z tego względu, że plebejusze pozostają w opozycji wobec kreowanego w literaturze szlacheckiej wyidealizowanego wizerunku żony Sarmatki, przyjaciółki i „miłej duszki”<sup>44</sup>. Przejaskrawiony obraz kłótlivej żony diablidy, walczącej z mężem pijakiem i troszczącej się o byt swej wielodzietnej rodziny ma — rzecz jasna — wydźwięk satyryczny, ale satyrę odnieść można nie tyle do osoby samej kobiety, ile do realiów ówczesnego życia przeciętnej plebejskiej rodziny, realiów, które daleko odbiegały od literackich kreacji właściwych literaturze szlacheckiej.

<sup>40</sup> Zapiska z roku 1654: *Akta...*, s. 117.

<sup>41</sup> S. Windakiewicz w adnotacji do tej anegdoty sugeruje wpływ intermedium „Bigos upity” z *Gargantui i Pantagruela* Rabelais’go, zob. przypis S. Windakiewicza do: *Akta...*, s. 117.

<sup>42</sup> Anonim: *Sowizrzal nowy Abo raczej Nowyżrzal... (Na suchoty..., Na każdą chorobę)*, s. 112.

<sup>43</sup> Idem: *Nowy Sowizrzal... (Medicina...)*, s. 126.

<sup>44</sup> Sformułowanie „miła duszka”, „nie piżmowana Francuzka” pochodzi z wiersza Wespazjana Kochowskiego pt. *Prawdziwa szczęśliwość*, zob. W. Kochowski: *Utworki poetyckie. Wybór*. Oprac. M. Eustachiewicz. Wrocław 1991, s. 19.

Toteż z przymrużeniem oka — jako błazeński żart i prowokację — odczytujemy paramedyczną poradę, jakie lekarstwa są najlepsze na kobiece choroby:

Jeśli by umorzysko białogłowa miała  
[...],  
Naprzód merkuryjum w poleweczce jej zadać,  
A w piwo koperwasu dostatek przykładać.  
Wapna niegaszonego namieszać jej w mleko  
Miasto cukru dla piersi, będzie to jej lekko.  
A nahajką boki jej kilka raz namazać  
[...]<sup>45</sup>

„Merkuryjum” to prawdopodobnie rtęć, a „koperwasem” nazywano siarczan żelaza, miedzi lub cynku<sup>46</sup>. Propozycja, aby napoić chorą niewiastę trucizną, a potem uraczyć „nahajką” (czyli plecionym biczem, kańczugiem lub batogiem), wydaje się z pogranicza czarnego humoru. Czytelnik jednak, obeznany z przewrotnością sowizdrzalskiego błazna, nie odbierze jego słów poważnie, ale odczyta je w kontekście innych żartobliwych wypowiedzi o kobietach, także czarownicach.

Wśród sowizdrzalskich receptur błazeńskich brak jest takich, które odnosiłyby się do sposobu leczenia niepłodności. Niedobór potomstwa — zważywszy na biedę i brak perspektyw życiowych w rodzinach plebejskich — nie był powodem do zmartwień w tych kręgach społecznych. Natomiast brak dziedzica klejnotu rodowego i majątkowej schedy dotkliwie nieraz odczuwali przedstawiciele szlachty ziemiańskiej. Na jednym ze spotkań szlacheckiego stowarzyszenia humorystów Jegomość Jakub Jeślikowski podał „środek medyczny z czarnego korzenia”, który niesłychanie dobrze działa na bezpłodność. Ponoć Jeślikowski sam uleczył owym korzeniem dwie rodzone siostry swej połowicy, a sama małżonka jego „corocznie produkuje pociechy”<sup>47</sup>.

Ziemiańskie żarty o niewiastach są o wiele bardziej stonowane, eleganckie. Naigrywanie się z dolegliwości i humorów kobiecych powoduje raczej żartobli-

<sup>45</sup> Jan z Kijan: *Nowy Sowizrzal... (Białogłowom do połogu)*, s. 130; w podobnym tonie wypowiada się Maurycjusz Trzyprztycki w wierszu *Nauka puszczenia krwi (z tomu Minucje nowe Sowizrzalowe)*: [...] *A zaś białogłowom chorym/ Radbym sam zostać doktorem./ Bez łaźnie to może sprawić./ Krew puścić, bańki postawić [...]* *Zrozumiawszy wszystkie członki,/ Wszak nie trudno o postronki./ Jako orzech lepiej rodzi./ Kiedy mu kijem dogodzi./ Także niepłodne macierze/ Lepsze, gdy je często pierze.* [...] Zob. M. Trzyprztycki: *Minucje nowe Sowizrzalowe...*, s. 307.

<sup>46</sup> S. Grzeszczuk w przypisie do wiersza objaśnia, że „merkuryjum” to rtęć (trucizna), a „koperwas” to siarczan żelaza, miedzi lub cynku. Zob. S. Grzeszczuk: *Antologia literatury sowizdrzalskiej*. Wrocław 1985, s. 147–148. Inne wyjaśnienie — w *Słowniczku językowym* dodanym przez Badeckiego do wydania z 1948 roku: *Merkurym — szczyr, ziele przez Merkuryjusza wynalezione...*, zob. K. Badecki: *Słowniczek językowy. W: Polska fraszka mieszczańska...*, s. 363.

<sup>47</sup> Zapiska z roku 1665, *Akta...*, s. 131. Za tę receptę otrzymał Jeślikowski żartobliwy „urząd konowalski”, a zatem potraktowano go nie jak „medyka”, ale jak... weterynarza.

wy uśmiech szlachcica, nie ma bowiem w poradach medycznych dotyczących niewieścich dolegliwości ani złośliwości, ani prowokacyjnego grubiaństwa. Na przykład Jegomość Zbigniew Wąsowicz, cześnik sandomierski, mawiał, będąc w Babinie, że kiedy się ożeni, „a żona [...] będzie chorowała, albo będzie się gniewała, tedy każe jej zagrać i w taniec z nią pójdzie, ozdrowieje”<sup>48</sup>. Niezwykle jest także lekarstwo na kaszel dla panien, a recepturę zaproponował pan Jerzy Uliński<sup>49</sup>: śledź surowy trzeba zapić pół garncem „małmazji” (gatunek wina), a potem się zapocić. Rada ta budzi co najwyżej żartobliwy uśmiech. Obydwa panowie uzyskali, rzecz jasna, tytuły medyków babińskich, podobnie zresztą jak Jegomość Franciszek Mniszek. Ten ostatni będąc w Babinie opowiadał, że pannę, która zjadła szpilkę, należy uleczyć podając jej piwo i wino w dużych ilościach, następnie trzeba posadzić dziewczynę na chromym koniu, bo nawet struś może żelazo strawić na koniu chromym jeżdżąc<sup>50</sup>. Ta ostatnia opowieść znów znamionuje zamiłowanie humorystów szlacheckich do absurdu. Ale w tym wypadku absurd sugeruje, jak się wydaje, dziwną naturę kobiecości: poknięcia bowiem szpilki (co mogło być wynikiem działania świadomego lub nieświadomego) nie da się chyba wytłumaczyć racjonalnie. Także struś, egzotyczne zapewne dla szlachcica sarmackiego zwierzę, zestawione z kobiecą naturą wyraża, być może, nieprzystawalność kategorii pojęciowych ówczesnych kobiet i mężczyzn.

Błażen babiński żartuje więc co prawda z humorów kobiecych, z niezrozumiałej dla świata męskiego natury niewieściej, z rzeczywistych lub urojonych dolegliwości płci przeciwnej, jednak w podtekście wypowiedzi da się wyczuć pewien respekt i szacunek wobec świata innego niż męski.

Na koniec warto przypomnieć motyw występujący w jednej z wesołych recept szlacheckich, którego próżno by szukać wśród wypowiedzi humorystów plebejskich. Nazwałabym go motywem „sarmackim”, gdyż mocno związany jest ze statusem ówczesnej siedemnastowiecznej szlachty, która choć kochała swoje ziemiańskie bytowanie w spokojnym szlacheckim dworze, musiała niejednokrotnie z niego rezygnować lub je przerywać, walcząc z wrogiem w obronie kraju. Bywało, że powinność obywatelska nakazywała — tak jak pamiętnikarzowi Janowi Chryzostomowi Paskowi — w pewnym okresie wieść żołnierski, tułaczy żywot poza granicami ojczyzny. Dlatego właśnie tak wzruszająca i tak bardzo polska jest receptura „na zdrowie w obcych krajach”, którą opowiedział chorąży kijowski, rotmistrz husarskiej chorągwi Jegomość Remian Jelec<sup>51</sup>. Warto zacytować ją w całości:

Wziąć piasku tej ziemie, w której się kto urodził i przywiozłszy go na granice tam, gdzie jedzie, w trunku jakim pewną mensurę wypić ten

<sup>48</sup> Zapiska z roku 1654, *Akta...*, s. 116.

<sup>49</sup> Zapiska z 1642 roku, *Akta...*, s. 89.

<sup>50</sup> Zapiska z czerwca 1646 roku, *Akta...*, s. 99—100.

<sup>51</sup> Zapiska z roku 1638, zob. *Akta...*, s. 84.

piasek, zaczem nigdy już powietrze nie odmieni się [...] Tego sam Jegomość doznał, bo w Moskwie rotmistrzem na przeszłej ekspedycyjej będąc, dla tej przerwatywy nigdy przez wszytek czas nie zachorzał<sup>52</sup>.

Mikstura z mieszaniną piasku ojczystej ziemi ma tu wymiar symboliczny, wskazuje na szczególne rozumienie patriotyzmu przez szlachtę sarmacką. W podtekście rzekomej „recepty” odczytujemy głębokie przywiązanie do rodzinnej ziemi oraz świadomość konieczności wypełniania podstawowego obowiązku żołnierza i szlachcica, jakim jest obrona ojczyzny.

Zestawiając tematy i motywy pojawiające się w staropolskich wierszach oraz prozatorskich anegdotach zawierających żartobliwe porady medyczne, można dojść do następujących wniosków. Zarówno w środowisku pisarzy sowizdrzałskich z przełomu XVI/XVII wieku, jak i u siedemnastowiecznych „opowiadaczy” babińskich odnaleźć można takie teksty, których źródłem były zapewne te same zachodnioeuropejskie wątki błazeńskie typu rabelaisowskiego. Jednak kontekst tych utworów (u sowizdrzałów — satyryczny, u babińczyków — ludyczny) jest inny i każe interpretować je inaczej. Zarówno szlacheccy, jak i sowizdrzałscy humoryści za pomocą absurdu i ironii krytykują ludzkie wady i ułomności charakteru, ale u plebejuszy dodatkowo krytyka ta ma podtekst społeczny: tylko bowiem bogacze (których zresztą najcięższe choroby biorą się z przesytu i złych skutków dobrobytu) mają — według sowizdrzałów — szansę na skuteczne leczenie przez ówczesnych medyków, z czego wynika przewrotny i pełen gorzkiej ironii wniosek: ważniejsze są w życiu pieniądze niż zdrowie. Także recepty na różne schorzenia, kierowane do niewiast, mają w obydwu rozpatrywanych kręgach pisarskich odmienny charakter. Prowokacyjne, zawierające w swym składzie substancje trujące mikstury sowizdrzałów na dolegliwości kobiece sytuowane są pośród wierszy ukazujących klimat rodzinny panujący w domu biednego rybałta. Kłótliva żona ma szansę przetrwania i ocalenia gromady głodnych dzieci, gdyż nie poddaje się, choć w oczach męża jest sekutnicą. Mizoginizm tych utworów wydaje się więc pozorny. Szlachta babińska z kolei podaje humorystyczne recepty dla pań szlachcianek, naigrywając się z jednej strony z niewieścich słabości, z drugiej strony — akceptując i szanując ten „inny” kobiecy, świat. Nawet jednak w pozornie niemającej związku z mentalnością sarmacką tematyce medycznej i paramedycznej ujawnia się oblicze polskiego szlachcica, przywiązanego do rodzinnej ziemi, ojczystych obyczajów, a nawet do własnych wad, takich jak pijaństwo lub nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, czego wyrazem są chociażby żartobliwe recepty na podagrę czy ból głowy po spożyciu nadmiernej ilości trunków.

<sup>52</sup> Ibidem.

Teresa Banaś-Korniak

BUFFOONISH MEDICAL ADVICE  
OF THE OLD-POLISH ROGUISH AND BABIENSIS AUTHORS

Summary

The author analyses the topics and motives appearing in Old-Polish poems and prose anecdotes, containing humorous medical advice. She comes to a conclusion that both the environment of roguish writers at the turn of the 16<sup>th</sup> and 17<sup>th</sup> centuries, and the 17<sup>th</sup> century “storytellers” from the circle of the humorous association called Republica Babiensis, produces texts the source of which was certainly the same Western-European buffoonish motives of a Rabelais type. However, the context of these works (satirical in the case of rogues and ludic in the case of babiensis authors) is different and dictates a different interpretation. Both the noble and roguish humorists criticize human vices and the flaws of the character by means of absurd and irony, but in the case of plebeian authors criticism is additionally filled with a social subtext.

Teresa Banaś-Korniak

DIE VON ALTPOLNISCHEN EULENSPIEGELAUTOREN  
UND BABINISCHEN AUTOREN GEGEBENEN  
NÄRRISCHEN MEDIZINISCHEN RATSCHLÄGE

Zusammenfassung

Die Verfasserin untersucht die in altpolnischen Gedichten und Prosaanekdoten auftretenden Themen und Motive, die scherzhafte medizinische Ratschläge beinhalten. Sie gelangt zu dem Schluss, dass man sowohl in den Kreisen der Eulenspiegelautoren aus der Wende des 16. und 17. Jahrhunderts als auch in der humoristischen Gesellschaft „Babinische Republik“ solche Texte finden kann, die ihren Ursprung sicherlich in denselben westeuropäischen närrischen (rabelaisähnlichen) Motiven hatten. Der Kontext von diesen Texten ist jedoch anders (bei Eulenspiegeln — satirisch, bei babinischen Autoren — verspielt) so dass sie auch anders interpretiert werden sollen. Sowohl adelige wie auch Eulenspiegelhumoristen haben mit Hilfe von Absurd und Ironie menschliche Schwächen und Unvollkommenheiten kritisiert, doch bei plebejischen Autoren hatte diese Kritik auch eine gesellschaftliche Botschaft.